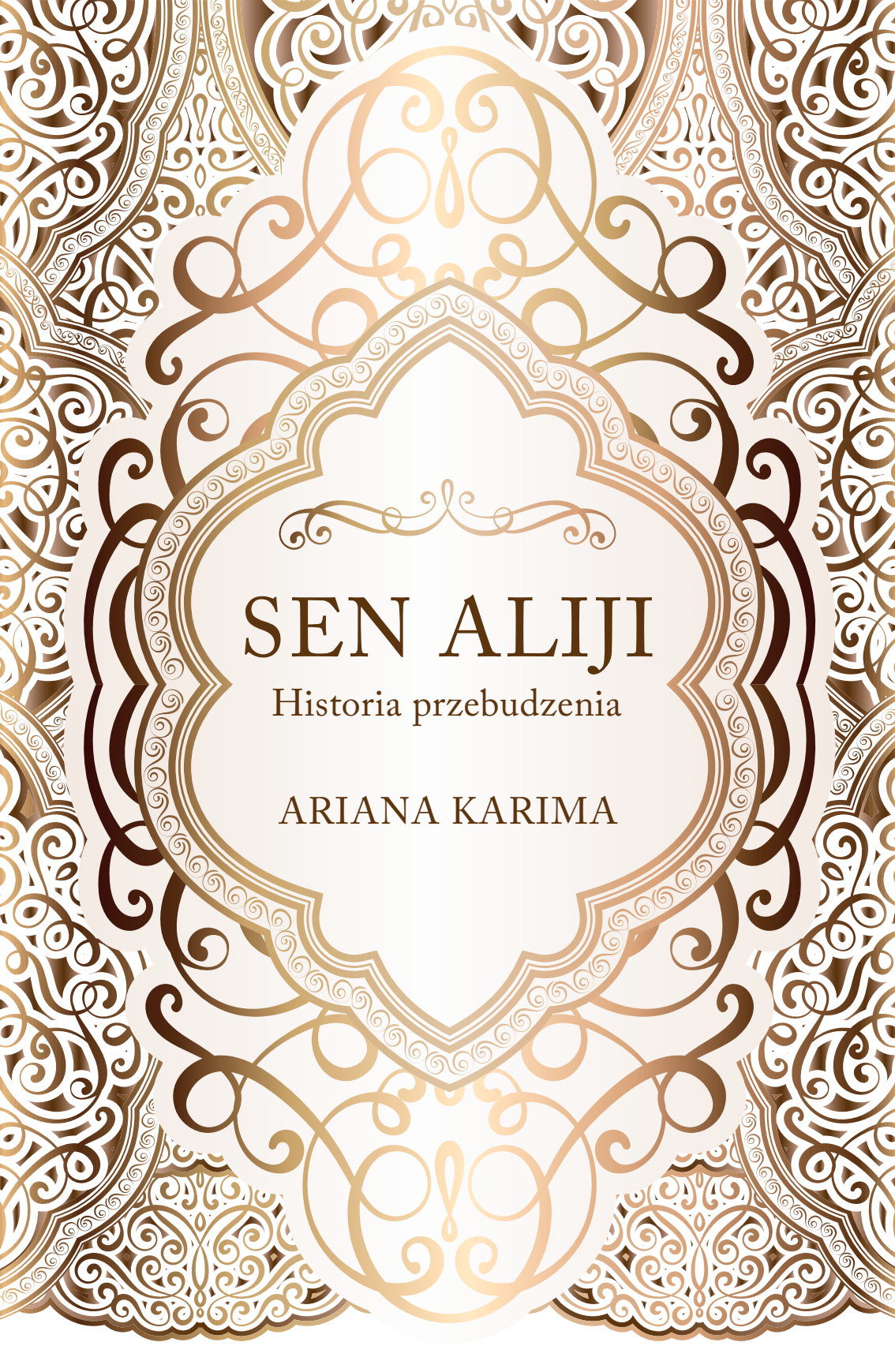


The background is a complex, repeating pattern of intricate, swirling lines in shades of brown and gold, creating a rich, textured effect. In the center, there is a large, light-colored medallion with a scalloped, shell-like border. Inside this medallion, the title and author's name are printed in a classic serif font. Above the title is a small, decorative flourish.

SEN ALIJI

Historia przebudzenia

ARIANA KARIMA

Ariana Karima

Sen Aliji

Historia przebudzenia

Wydawnictwo Ariana Karima

Wydawnictwo Ariana Karima
adriana@koloryduszy.pl
www.koloryduszy.pl

Copyright © 2022 by Ariana Karima
Wszystkie prawa zastrzeżone.

Żadna część tej publikacji nie może być powielana, ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody autorki.

Redakcja: Daniel Michalski
Korekta: Daniel Michalski, Magdalena Fleszar, Aleksandra Skomudek
Projekt graficzny i skład: Imprint Media, Błażej Gałkowski
Ilustracje: Ariana Karima
Projekt okładki: Ariana Karima
Zdjęcie na okładce: ©Miamilky

Ta książka dostępna jest także w wersji elektronicznej i audio:
www.senaliji.pl

Wydanie pierwsze
Opole 2022
ISBN 978-83-963419-0-7

Spis treści

Pierwsze Życie: Czas ziemskich spraw 9

Obiecałam sobie wolność 11

Marzenie ośmiolatki 19

Mądrość życia 25

Młodość i studia 33

Kolory miłości 39

Drugie Życie: Czas pasji i podróży 47

Pierwsze cuda nowego życia 49

Maluj 55

Podróże w głąb mej Duszy i po Indiach 59

Plan czy potencjały? 69

Przygotowanie do skoku 75

Podróże – mój sposób na integrację 81

Trzecie Życie: Czas eksplorowania świadomości 85

Przebudzenie 87

Kolorowy świat Vedic Art 95

Vedikowe historie 101

Aura Soma i temat życia 109

Spotkanie z demonami 115

Eksperymenty ze świadomością 121

Magiczni przyjaciele 127

Mistrz Ari	135
Święta medycyna?	145

Czwarte Życie: Czas uzdrawiania 151

Przygotowanie do nowej roli	153
Uzdrawianie rekonektywne	159
Rok 2012	167
Majstersztyk mojej Duszy	173
Leo, Mistrz narodzony lotosowo	177
Czas ekspansji i uzdrowienia rodziny	185
Soul Body Fusion	189

Piąte Życie: Czas Mistrzostwa 193

Teraz Ja	195
Wybieram wolność i oświecenie	203
Jesteś tą, na którą czekałaś całe życie	207
Odnaleziona rodzina: Shaumbra i Wzniesieni	
Mistrzowie	213
Geneza naszej podróży oraz jej wielki finał	225
Magia akceptacji	245
O przeznaczeniu i przewodnikach	251
Przyjęcie człowieczeństwa	255
Piekarnik Łaski	265
Zaufanie do siebie	269
Uwalnianie przodków	277
Wyjście z gry o energię	283
Uwalnianie iluzji władzy	297
Integracja aspektów	301
Moje doświadczenie integracji	317
Jestem	323

Ostatnia prosta 329

- U progu oświecenia nadchodzi smok 331
- Moje spotkanie ze smokiem 341
- Althar – kryształowy smok 345
- Klarowność smoka 349
- Cała energia jest moja 355
- Moja nowa relacja z energią 367
- Ciało świetliste 373
- Wizyta w Klubie Wzniesionych Mistrzów 383
- Ostatnia podróż 387
- Świat zatrzymał się dla mnie 395
- Rok 2020 – Lato realizacji 401
- Merlin o beczasowości 409
- Oświecenie oczami Mistrza Kuthumiego 413
- Przekaz Saint Germaina 421
- Przyjęcie mądrości mojej Jaźni i narodziny Merlina 427
- Nova Vita – Nowe Życie 435
- Sen Aliji 441

- Indeks ilustracji 447



Podziękowania

Książka ta jest owocem mojej podróży przez życie. Nie byłoby mnie tutaj bez rodziców. Kochani, dziękuję wam za życie i zapewnienie startu, by szybować odważnie i wysoko. Za wsparcie, na które zawsze mogę liczyć w sposób widzialny i niewidzialny. Braciszku, tobie również dziękuję, że jesteś.

Leo, synku, dziękuję, że wybrałeś mnie na mamę i że z tobą poznaję wszystkie oblicza bezwarunkowej miłości. Jestem tu dla Ciebie.

Na każdym kroku była ze mną moja Dusza. Od najmłodszych lat szeptała mi do ucha i inspirowała, by doświadczać kolorowo, w przepływie i magicznie. Dziękuję sobie, swojej Duszy za tak wyjątkowe życie. Teraz kiedy nie ma między nami oddzielenia, prawdziwa zabawa dopiero się zaczęła.

Ta podróż byłaby samotna bez moich duchowych przyjaciół, cudnych, świadomych, magicznych istot: Oli, Kasi, Agnieszki, Daniela, Ani, Piotra, Karo, Adriana i wielu innych. Zawsze jesteście w moim sercu.

Dziękuję też wszystkim partnerom. Od was uczyłam się chyba najintensywniej, mogąc przeglądać się w was niczym w lustrze.

Kochani malarze serca i wszyscy, którzy uczestniczyliście w moich warsztatach czy sesjach uzdrawiania. Patrząc na waszą przemianę, wiedziałam, że to, co robię ma znaczenie.

Sen Aliji to esencja mądrości, którą zdobywałam ucząc się od najwspanialszych nauczycieli. Było was tak wielu. Największy wpływ mieli na mnie Wzniesieni Mistrzowie: Saint Germain, Tobiasz, Kuthumi, Jeshua oraz mój smok. Wiem, że zawsze byliście ze mną, a kiedy zapragnęłam wolności stanęliście w moich drzwiach,

przynosząc najpiękniejszy prezent – Prawdę. Światło waszej świadomości dotarło do mnie i otworzyłam oczy, przebudzając się ze snu.

Wraz z przyjściem Mistrzów, odnalazłam również moją rodzinę, Shaumbkę. Z wami kroczyłam ostatnich parę lat przebudzenia. Wspaniała była świadomość, że na całym globie są istoty, które razem idą ze mną do oświecenia. Wśród was znalazłam Dusze, które są mi bliskie od eonów: Janis, Goeff i Linda.

Na zakończenie, specjalne podziękowania dla mojego ukochanego, Tomasza. Jestem szczęśliwa, że pojawiłeś się w moim życiu, dokładnie wtedy, kiedy zakończyły się moje poszukiwania duchowe i na nowo zapragnęłam żyć pełnią życia. Z największą rozkoszą spędzę z tobą moje najpiękniejsze lata na Ziemi. Razem odkrywajmy wszystko, co jest jeszcze do odkrycia.

Pierwsze Życie:
Czas ziemskich spraw



Obiecałam sobie wolność

To będzie *to* życie. Życie, w którym zakończę cykl narodzin i śmierci. Wiem, że wiele razy już próbowałam spełnić to dane sobie przyrzeczenie, ale jestem pewna, że tym razem się uda. Zwołałam wsparcie, którego będę potrzebować oraz przywołałam wszystkich nauczycieli, Mistrzów, książki, kryzysy, wyzwania i doświadczenia potrzebne by przypomnieć sobie to największe pragnienie – pragnienie wolności, powrotu do mojej prawdziwej natury.

Sama poprowadziłam siebie, by porzucić iluzję oddzielenia od Boskości, którą jestem i którą nigdy nie przestałam być. Stworzyłam to wyjątkowe życie. Dokonałam tego dzieła idąc za głosem wewnętrznego Mistrza. To jest moje *Grande Finale* życia w oddzieleniu.

Z moim urzeczywistnieniem czekałam na czas, kiedy na Ziemi nastąpią największe zmiany, a moja przebudzona świadomość będzie najbardziej potrzebna. Na czas, kiedy moje wewnętrzne światło będzie oświecać potencjały dla tych, którzy gotowi są wyjść z ograniczeń, otworzyć się na prawdziwego siebie i na prawdę, która tu zawsze była.

Zawsze tu byłam

Dziś z perspektywy wolności, wszystko wydaje się tak proste i oczywiste. *Ja prawdziwa zawsze tu byłam*, w postaci głosu, który szeptał głęboko w moim sercu i wołał mnie: *Obudź się, to tylko sen*. I czekał, czekał, aż człowiek usłyszy to wołanie i zacznie kwestionować świat, w którym żyje.

Każdy ma w życiu taki moment, kiedy zaczyna czuć całym sobą, że w tym świecie nie znajdzie spełnienia, gdyż nic nie jest tu trwałe.

Dobre chwile przemijają, a my znowu czujemy pustkę i nieopisaną tęsknotę.

Wtedy zaczyna się przebudzenie. Może trwać wiele lat, a nawet wiele żyć. Tak się przynajmniej wydaje człowiekowi, który żyje w iluzji czasu i przestrzeni. Musisz jednak wiedzieć, że twoja i moja podróż od tego jak się tu znaleźliśmy do powrotu do Domu, już się zakończyła i trwała jedną chwilę poza czasem. Opowiem ci wszystko. Nie musisz tego teraz rozumieć.

Zrelaksuj się. Jeśli pragniesz wolności najbardziej na świecie i ty możesz dokończyć swój cykl w tym życiu.

Od momentu, kiedy wybierasz wolność, a ta staje się siłą napędową twojego życia, miej pewność, że jesteś w rękach swojej Duszy, Mistrza, który poprowadzi cię do niej. Będzie wybudzał cię z tego snu zwanego życiem łagodnie, zawsze w twoim rytmie, w sposób indywidualnie dopasowany dla ciebie. Będzie mówił słowami, które zrozumiesz, będzie używał symboli i narzędzi z tego nierzeczywistego świata tak, by krok po kroku wyprowadzić cię ze wszystkich iluzji.

O czym jest ta książka?

Książka ta jest zapisem własnej podróży tego ostatniego z ludzkich żyć. Dzielę się zdarzeniami, które w moim odczuciu były kluczowe na mojej drodze przypomnienia. To swoiste duchowe CV. Będą w niej historie, które są esencją magii samego życia z perspektywy świadomości, bawiącej się swoją kreacją. Dziś mogę zobaczyć piękno wszystkich doświadczeń, gdyż wiem, że każde z nich ostatecznie doprowadziło mnie do wolności.

By spisać tę historię sięgnęłam do pamiętników, które pisałam całe życie. Niewypowiedziane jest to, co poczułam, gdy ponownie je otworzyłam. Ogromne wzruszenie, wdzięczność, a często nawet zaskoczenie. Zobaczyłam bowiem, jak przez całe życie prowadziłam samą siebie, by spełnić daną sobie obietnicę wolności. Prowadzenie to przybierało postać nauczycieli, partnerów, książek, ale nie tylko. Każdy człowiek, którego spotkałam na swojej drodze był lustrem, bym mogła lepiej poznać siebie. W momencie mojego urzeczywistnienia

zobaczyłam świat, takim jaki jest, ujrzałam siebie we wszystkim, co jest. Puzzle połączyły się w pełen obraz i przyszedł niewiarygodny spokój. *Co to był za sen!* pomyślałam.



Opowiem ci więc mój sen, tak jak widział i przeżył go człowiek. Podzielię się nie tylko historiami, ale również mądrością, która stała się moim udziałem. Wplotłam ją między wierszami i spisałam jej esencję w drugiej części książki, dotyczącej finisu mojego przebudzenia.

W tym ostatnim okresie pojawili się oświeceni Mistrzowie: Tobiasz, Adamus Saint Germain oraz mój osobisty smok. Oni to pomogli mi pożegnać się z ostatnimi iluzjami i naprostować sposób, w jaki postrzegam siebie i świat. Przychodził też wielokrotnie Jezua (in. Jezus), głównie z naukami pod postacią „Kursu cudów”.

Pokuszę się, by ująć w tej książce *esencję bogactwa mądrości o procesie przebudzenia do oświecenia*. Będzie to moja osobista perspektywa, każdy ma bowiem swoją unikalną drogę przebudzenia.

Moja nie jest ani jedyna, ani najlepsza. Była najlepsza dla mnie. Znajdziesz w niej jednak wiele kluczowych aspektów, które są wspólne dla wszystkich przebudzających się. Dlatego wiem, że będziesz mógł odnaleźć się w moich historiach. Nie raz poczujesz, jakbym pisała o tobie i specjalnie dla ciebie.



Z pewnością nie jest to książka dla każdego. Jednak ci, którzy szukają siebie, chcą zrozumieć ten świat, mogą znaleźć tu wiele inspiracji.

Kiedy będziesz czytać zwróć uwagę czy treść daje ci uczucie ukojenia, czy może ogranicza i przynosi lęk. Ja tak zawsze czytałam książki. Często czegoś nie rozumiałam, a mimo to podświadomie czułam, że to prawda. Być może tak będzie i w twoim przypadku.

Jest wiele etapów przebudzenia. W książce tej postaram się tobie o nich opowiedzieć, korzystając z mojego doświadczenia.

Kiedy myślałam, że już jestem w Domu, pojawiał się kolejny głębszy poziom samopoznania. W ten sposób uświadomiłam sobie, że prowadziłam siebie etapami. Nie raz dostawałam esencję prawdy „na talerzu”, jednak była ona tak brutalna dla ego, że nie potrafiłam jej od razu przyjąć.

Przychodziła więc do mnie na wiele sposobów, wciąż i wciąż ubrana w inne słowa. Tak długo, aż w końcu mój śpiący umysł zaczął ją przyjmować i przebudzać się ze snu.

Czytając tę książkę możesz czuć czasem opór, zachęcam jednak byś kontynuował czytanie i wczuwał się w to, co pomiędzy słowami.

Jak widzę ciebie?

Wiem kim jesteś i wiem, jak się teraz możesz czuć. Ja również kiedyś szukałam spełnienia w tym świecie, miałam zwykłe i niezwykle życia. Współodczuwam więc z każdą odważną Duszą, która zeszła na Ziemię, by poznać siebie w swojej kreacji.

Narodziłeś się w tym najgłębszym ze światów oddzielenia. Wysłałeś część swojej świadomości do świata, gdzie wszystko wydaje się mieć granice, być od siebie oddzielone. Pozwoliłeś sobie przejść przez bolesny proces skompresowania, zahipnotyzowania i zapomnienia kim jesteś, by w imieniu całej swojej Jaźni, Duszy i wszystkich jej przejawów, wszystkich żyć, przeszłych i przyszłych, odpowiedzieć na pytanie kim jestem.

W tym świecie doświadczasz niemożliwego stanu oddzielenia od siebie, zagubienia, opuszczenia, braku i tęsknoty za Domem, za prawdziwym sobą.

Wraz ze swoim przebudzaniem, będziesz stopniowo zostawiać stary sposób patrzenia na świat i na siebie. Wyjdiesz poza wszystkie historie, role, fałszywe tożsamości.

Na końcu zostaniesz tylko ty, świadomość świadoma swego istnienia, całkowicie wolna, bezwarunkowo szczęśliwa.

Wtedy będziesz mógł się po prostu „rozpuścić” i wyjść z tego snu, możesz też zostać w ciele jakiś czas, by doświadczać życia w tym dziwnym świecie, dla samej radości doświadczania, bez ciężaru

historii, które przeżyłeś. Wszystkie historie zostaną przemienione w mądrość, która niczym nektar wypełnia całe twoje istnienie.

Szlachetna rola człowieka

I, mój drogi, to wszystko stanie się możliwe dzięki twojej otwartości na prowadzenie Mistrza w tobie. By do ciebie dotrzeć, Mistrz przybiera wszelkie możliwe formy i kształty, pasujące do twoich aktualnych przekonań i systemu wierzeń. Może przebrać się za anioła, smoka, Wzniesionego Mistrza, Ducha Świętego, dziecko i każdą osobę, którą spotykasz. Ostatecznie Mistrz w tobie, to głos twojej Duszy.

Dzięki tobie, zakończy się historia, która z naszej ludzkiej perspektywy trwała eony i obejmowała nie tylko twoje inkarnacje w ciele fizycznym. Twoja Dusza doświadczała bowiem niezliczonej ilości ekspresji w formach niefizycznych.

Ale tylko dzięki doświadczeniu człowieka, możliwe jest *zakończenie całego cyklu żyć w iluzji oddzielenia* i wyjście poza tak zwany Drugi Krąg Stworzenia. To będzie *moment twoich ponownych narodzin* w jedności z Bogiem, którym również jesteś. To będzie twoje oświecenie.

A oświecenie to przyjęcie siebie w pełni, przyjęcie mądrości wszystkich swoich żyć i zobaczenie wszystkiego takim, jakie jest.



Nie bierz jednak na siebie ciężaru, by aktywnie tworzyć mądrość. To nie człowiek ją tworzy. Mądrość rodzi się stopniowo, naturalnie wraz z *akceptacją każdego doświadczenia*, a ostatecznie wraz z *przebaczeniem*, które jest uznaniem, że cokolwiek się zdarzyło było tylko snem twojej Duszy i nigdy tak naprawdę się nie wydarzyło.

Mądrość destyluje ze wszystkich doświadczeń ta cząstka nas, która istnieje poza iluzją oddzielenia. Cząstka, która zawsze była i jest w komunii z obecnością Jam Jest, która widzi wszystko jej oczami i która nigdy nie zapomniała kim jest.

Ta cząstka jest miłującym obserwatorem wszystkiego, co doświadczamy jako ludzie. Nigdy nas nie ocenia, nie ma żadnych oczekiwań,

nie identyfikuje się z jakimikolwiek emocjami. To miłująca obecność, która wyprowadza nas ze snu.



Dziś Mistrz nie jest gdzieś tam, poza mną. Ja jestem tym Mistrzem. Dziś, kiedy poczułam się godna przyjąć swoje Mistrzostwo, Mistrz i moja ludzka bohaterka Ariana stanowią jedność.

Czy moje życie można nazwać oświeconym?

Tak, ponieważ zawsze, kiedy nie czujesz oddzielenia od siebie jako świadomości, kiedy potrafisz popatrzeć na świat, jako na swoją własną kreację, kiedy jesteś w stanie zobaczyć siebie we wszystkim, co postrzegasz, jesteś oświecony.

Kiedy wiesz, że wszystko, co postrzegasz jest twoją własną energią, ty jesteś swoim własnym wszechświatem, jesteś oświecony.

Kiedy nie utożsamiasz się z rolami swojego bohatera, ale jesteś świadomym graczem, jesteś oświecony.

Kiedy pamiętasz kim jesteś, kiedy jesteś obecny tu i teraz, zawsze, kiedy masz świadomość, że jesteś w tym świecie, ale nie z tego świata, jesteś oświecony.

Kiedy wiesz, że jesteś trójką, obecnością Jam Jest w ekspresji człowieka, z mądrością Mistrza, jesteś oświecony.

Czy oznacza to, że jako oświecona nie mam wyzwań?

Nie. Oznacza to, że nadal jestem tu, doświadczam życia tak jak ty, ale mój stosunek do wszystkiego się zmienił.

Wzniesiony Mistrz Tobiasz zwykł mówić, że przyszłość to uzdrowiona przeszłość. Dzięki uzdrowieniu i integracji wszystkich aspektów, moje życie nie jest już ekspresją wynikającą z gry tych aspektów. Jest to przejaw świadomości, która mimo, że ograniczona do ludzkiego skafandra, może teraz naprawdę zacząć bawić się życiem tak, jak nigdy dotąd.

Oświecenie wymaga więc przyjęcia człowieczeństwa i zasad, które zostały stworzone w tym świecie.

A ponieważ wszystko, co istnieje jest moją własną energią, która mi służy, kreacja oświeconego życia nie ma w sobie zmagania, wysiłku czy braku. Życie Mistrza jest Magią, za którą każdy tęskni, a która jest dostępna każdemu z nas.

Pamiętaj, oświecenie jest twoim przeznaczeniem i twoim naturalnym stanem.



A teraz usiądź wygodnie. Zapraszam cię do mojego świata.

Opowiem ci swoją historię, historię Ariany, która tak jak ty odradzała się ponad tysiąc razy. Pragnęła pobawić się w życie, nasycić się nim, przeżyć wszystko, co jest do przeżycia. Aż w tym jednym wyjątkowym życiu, pewnego dnia usłyszała wołanie swojej Duszy *Już czas, już czas się przebudzić* i z całego serca zapragnęła być wolna.

A wszystko zaczęło się od marzenia.



Marzenie ośmiolatki

Czy zdarzyło ci się marzyć jako dziecko i wyobrażać sobie kim będziesz jak dorośniesz?

Z pewnością. I ja miałam takie marzenia. Widziałam się oczami wyobraźni jako weterynarza i nauczycielkę. Moja miłość do zwierząt i przygotowanie do zawodu objawiało się tym, że znosiłam do domu chore i bezdomne koty czy poranione ptaszki. Przygarnełam też z ulicy psa, który odwdzieczył mi się bezwarunkową miłością i był moim przyjacielem przez wiele lat. Wilczuopodobny kundel o imieniu Sonia był niczym anioł w trudnych chwilach. Sonia broniła mnie, gdy ktoś na mnie krzyczał i nie opuszczała na krok. Dzięki niej doświadczyłam, jakie to uczucie być kochaną całkowicie i bezwarunkowo. Weterynarzem wprawdzie nie zostałam, ale moja miłość do zwierząt nie przeminęła. I wiem, że kiedy zamieszkam w nowym domu, będzie z nami magiczny pies. Mój synek ma nawet już dla niego imię – Bella.



Marzenie, by zostać nauczycielką okazało się prorocze. Tak jakby całe życie mnie przygotowywało do tej roli, którą zresztą kochałam. Różne, nie zawsze łatwe przeżycia wzmacniały moją niezależność, charyzmę i umiejętność bycia liderem.

Miałam wspaniałego przewodnika w postaci mojego ojca. Obserwowałam go, kiedy był kierownikiem, dyrektorem, prezesem, ostatecznie panem swojego losu. Pomimo jego bezkompromisowości, ludzie cenili jego dar przewodzenia, ciepło i uczynność. Już wiem po kim to mam.

Dzięki mamie umiejętność zrobienia czegoś z niczego stała się moją drugą naturą. Podobno, kiedy była ze mną w ciąży, z dnia na dzień zaczęła malować. I to jak!

Dopiero po trzydziestce odkryłam, że mam z nią dużo więcej wspólnego niż wcześniej podejrzewałam. Ostatecznie całe moje dojrzałe życie kręciło się wokół kreatywności, wyrażania się kolorem i tworzenia piękna.

Tak, moja mama to chodząca kreatywność. Szyła, dziergała, przerabiała co się dało: découpage, malowanie na szkle, bajeczna biżuteria i misternie wyszywane serwety i torebeczki. Dziwić się, że i mi się udzieliło.

Jednym słowem, nie najgorzej wybrałam rodziców. Choć nie raz uważałam, że jestem w tej rodzinie za karę, dziś widzę jak dobrą podjęłam decyzję.

Miałam też wyjątkowe babcie. Od babci Ali chłonełam niezależność i podróżniczy tryb życia. Babcia nie była taką standardową babcią – połowę życia spędziła w USA, a na starość wróciła do Polski. By się z nią spotkać, nie szłam do jej mieszkania, a robiłam rundkę po opolskich kawiarenkach, gdzie uwielbiała przesiadywać, sączyć kawę i rozwiązywać krzyżówki. Często wokół niej siedział wianuszek seniorów, którym opowiadała co wyczytała w gazecie. Druga babcia, Ania, wydawałoby się jej przeciwieństwo. Od niej wzięłam ciepło i opiekuńczość. To ona była z nami w dzieciństwie, drapała po plecach i przywoziła torbę pierogów. Taki dobry duch naszej rodziny.

Mój starszy brat, Piotr, to wojownik. Kiedy ja siedziałam cicho jak myszka, on ćwiczył charakter i wojował z całym światem. Jest bardzo odważny. Bronił mnie nawet w piaskownicy.



Pamiętam kiedy jako ośmiolatka jechałam z rodziną na narty na Słowację, zadano mi pytanie czego pragnę najbardziej. Odpowiedziałam bez namysłu: *Oświecenia!* I gwarantuję ci, wtedy jako dziecko nie miałam pojęcia czym ono jest. Usłyszałam kiedyś od kogoś,



że najwspanialszą rzeczą, jaką kiedykolwiek osiągnie człowiek, jest oświecenie. Widać od małego celowałam najwyżej jak się da.

I rzeczywiście, oświecenie okazało się siłą napędową całego życia, a bardzo świadomym pragnieniem od kiedy miałam czterdzieści jeden lat. Patrząc z poziomu Jaźni, było to po prostu najgłębsze pragnienie zakończenia w tym życiu całego cyklu narodzin na Ziemi i wyjścia z Drugiego Kręgu Stworzenia. O tym, czym jest Drugi Krąg Stworzenia, napiszę w dalszej części książki.

Kiedy teraz na to patrzę, mam tak wielką wdzięczność dla siebie samej, tej mojej wspaniałej bohaterki Ariany, która podjęła się tego niezwykłego zadania.

Wiedz, że istnieje nieskończona ilość przejawów mnie i ciebie, które żyją w równoległych życiach. Z liniowej perspektywy człowieka, to nasze przeszłe i przyszłe inkarnacje. Ale to właśnie to życie, to ucieleśnienie świadomości w ciele Ariany, miało tą unikalną rolę zamknąć cykl. A stało się tak, bo to wybrałam.

Czy wiesz, że oświecenie jest kwestią wyboru?

Tak, twojego świadomego wyboru. Jeśli poczujesz całym sobą, że chcesz być wolny, że chcesz przypomnieć sobie wszystko, tak właśnie się zdarzy. I wszystko, co od tego momentu będzie działo się w twoim życiu, będzie drogą powrotną do Domu. Domu, który nie jest gdzieś na zewnątrz. Odkryjesz go tutaj.



Podzielę się z tobą teraz jedną z najważniejszych mądrości, którą usłyszałam, kiedy świadomie wybrałam oświecenie.

To jest twój naturalny stan, nie musisz pracować nad oświeceniem, nie musisz się niczym stawać, naprawiać nic w sobie. To kwestia pozwolenia, na wszystko czym już teraz jesteś, przyjęcia siebie w pełni, poddania się sobie i temu procesowi.

To nie ty, człowiek, który śpi, poprowadzi cię do oświecenia. To tak naprawdę nie człowiek chce być oświecony, a twoja Jaźń, Dusza tego pragnie. To ona się wyzwala z iluzji oddzielenia od jednej, niepodzielnej czystej świadomości. Razem z tobą budzi się ze snu. A ty jesteś tą częścią, która ma po prostu doświadczyć tego procesu i być jego świadoma.

Mój ukochany Adamus Saint Germain, Wzniesiony Mistrz i przyjaciel, przypominał mi to wciąż i wciąż na nowo. Ale pamiętam jak trudno było mi odpuścić starania i przestać pracować nad oświeceniem. Trudno jest bowiem puścić ster, kiedy całe życie się kierowało tym pojazdem, prawda?



Mądrość życia

Kiedy bierze się na siebie to majestatyczne zadanie, jakim jest uwolnienie się ze wszystkich iluzji na swój temat i tego świata, oznacza to, że życie to będzie konfrontacją ze wszystkim tym, co jest sprzeczne z prawdą Kim Jesteś. Oznacza to przede wszystkim wyjście ze wszystkich fałszywych tożsamości, które stworzyliśmy na przestrzeni żyć.

Będzie to proces zamknięcia wszystkich historii, integrowania wszystkich aspektów twojego istnienia. Dziś to wiem, ale uwierz mi – kiedy zaczynałam tę podróż nie miałam pojęcia z czym ona się wiąże i wcale nie było to łatwe doświadczenie.

Odkrywałam go krok po kroku i nie wiedziałam, z jaką górą lodową mam do czynienia. Na szczęście miałam przewodników, którzy pomogli mi skupić się na tym, co dzieje się tu i teraz, a nie zajmować się ogromem tego, co układało się samo.

Z punktu widzenia bohatera, nie jest to łatwe doświadczenie. By zakończyć historie, trzeba najpierw być w nich aktywnym aktorem. Nie dziwne więc, że to ostatnie życie jest takie pokręcone. Ja miałam wrażenie jakbym przeżyła w nim wiele żyć. I co ciekawe, tak właśnie było.

Wybór rodziny

Po pierwsze wybrałam rodzinę, z którą byłam związana od dawien dawna. Miałam z nimi wiele niewyjaśnionych spraw, *karmicznych umów* i potrzebę zharmonizowania wszystkich relacji.

Nie było w tym niczyjej winy. Po prostu tak jest, że kiedy jako Dusza, wracasz na drugą stronę, pojawiaasz się tam wprawdzie bez ciała, ale za to z całym zestawem zaszłości, żali, traum, niespełnionych

pragnień, lęków i tęsknot. I to właśnie one ściągają ciebie do określonej rodziny, okoliczności i ludzi byś mógł dopełnić dane doświadczenie.

Pragnąc wolności, wiesz – a raczej Mistrz w tobie wie – że to będzie czas porządków. Dlatego spotykasz się z tak wieloma, wieloma trudnościami. Nie chodzi o to, by cierpieć, tylko by doświadczyć i spojrzeć na wszystko oczami mądrości.

Odradzając się w mojej rodzinie weszłam w jej uwarunkowania, a wręcz uwarunkowania całego rodu. Nie dziwne więc, że nie mogłam doświadczyć bezwarunkowej miłości, wolności czy beztroski dzieciństwa.

Bardzo długo nosiłam w sobie żal za niesprawiedliwość tego, jak byłam traktowana. Takie doświadczenia tworzą niezintegrowane aspekty, tożsamości, które następnie odpalają się w kolejnych relacjach. Dlatego też, jeśli ktoś nie czuł się kochany bezwarunkowo, będzie przyciągał relacje, które będą utwierdzały go w tym przekonaniu, że nie zasługuje, by być po prostu kochanym.

I po raz kolejny, nie jest to niczyja wina. Łatwo byłoby obwiniać rodziców za to, że nie umieli kochać mnie bezwarunkowo, ale zobacz, czy są oni rzeczywiście winni? Sami nie doświadczyli takiej miłości. Też musieli się jej nauczyć. Oni również nosili w sobie ciężar uwarunkowań całego naszego rodu.

Spadek po przedkach

Przyjmując ciało, przyjmujesz całą informację genetyczną od swojej rodziny: zapisy, które cię wspierają, ale i obciążają. Możesz zostać obdarzony urodą i talentami, ale również całą masą ograniczających programów, jak choćby ubóstwa, braku wiary w siebie czy irracjonalnych lęków. Nosisz w sobie nasiona chorób, nierównowagi na każdym poziomie. Dlatego, kiedy wyzwalasz się, wszystkie te tematy wychodzą na powierzchnię i dlatego tak ogromną częścią procesu przebudzenia jest proces uzdrawiania.

Dodatkowo, wpływają na ciebie obciążenia twoich równoległych żyć. Człowiek powiedziałby przeszłych żyć. Możesz się przerazić tym,

jak tego jest dużo – bo jest – ale spokojnie. Pokażę ci sposób, w jaki możesz pomóc sobie wszystko zintegrować.

Ja na uzdrawianiu spędziłam chyba z piętnaście lat, nawet zajmowałam się nim profesjonalnie. Dziś widzę, że za każdym razem, kiedy towarzyszyłam komuś w jego uzdrawianiu, sama go doświadczałam. To tak jakbym pomagała każdej części siebie wrócić do Domu, zostać zintegrowaną z całością.

Wszystko tobie służy

Kiedy jesteś w podróży przebudzenia, zaufaj że wszystko tobie służy, że trafiają do ciebie metody, które są dopasowane do twojego poziomu świadomości. Nie zawsze prowadzą one bezpośrednio do uwolnienia, ale krok po kroku, pojawią się sposoby, które pozwolą ci z coraz większą gracją integrować się i uzdrawiać.

Kluczowe przy tym jest jakie masz przekonania, gdyż one determinują twoje doświadczenia. Jeśli na przykład uważasz, że musisz ciężko pracować nad uzdrawianiem, przyjdzie do ciebie metoda, która to przekonanie potwierdzi.

Uwierz mi, spróbowałam chyba wszystkiego, dlatego wiem, że *metody najprostsze działają najlepiej, najszybciej i najskuteczniej*.

Rzeczywiście, by pozwolić na taką lekkość, trzeba chyba najpierw nieco się natrudzić, choćby po to, by doświadczyć, jaki efekt dają różne formy uzdrawiania. Ale wysiłek w ogóle nie jest potrzebny. To jest właśnie mądrość, a ta przychodzi z czasem.

Zaufaj, że jeśli jesteś tutaj ze mną, to czas byś skorzystał ze *sposobów magicznych, samo-się-robiących*. Och, to może być wyzwanie dla ego i tego aspektu ciebie, który pokazuje paluszkami wszystkie niedoskonałości, widzi stale jakieś „ale”, jakieś „jeśli”.

Co ciekawe, kiedy ty przyjmujesz taką rolę, to niestety nie pomagasz w uzdrawianiu, a go osłabiasz. Pokazujesz tym częstkom siebie, które chcesz stale naprawić i zmieniać, że coś jest z nimi nie tak, a te wtedy się nie uzdrawiają i nie integrują. Mogą się nawet wzmacniać.



Pragnienie akceptacji

Wracając do mojej historii. Przypominam sobie siebie jako tą niewinną istotkę, z naturalną otwartością na świat, uśmiechniętą, wrażliwą na naturę i zwierzątka. Szybko nauczyłam się, że dla świętego spokoju trzeba zamknąć się w swoim świecie i żeby otrzymać akceptację, muszę spełniać oczekiwania, nawet postępując wbrew sobie. I tak powoli moja naturalna ekspresja zanikała, uzależniłam się natomiast od tego, jak oceniałą mnie inni.

To powszechna choroba tego świata. Jestem świadoma jak trudno jest na nowo wykrzesać z siebie wewnętrzne samozadowolenie, bez konieczności szukania potwierdzenia z zewnątrz.

Moi rodzice starali się jak mogli, by mi i mojemu bratu niczego nie brakowało. Wychowywali nas najlepiej jak umieli. Nie obyło się jednak bez kłótni, walki, smutku i frustracji. Brakowało mi obecności taty, a mama często była zbyt wymagająca. Nauczyłam się tłumić to, co czuję, głównie złość. Zajadałam smutki, brak prawdziwej bliskości i tworzyłam granice nabierając ciała. A z demonami przeszłości konfrontowałam się całe życie, nawet już jako świadoma i prawie urzeczywistniona Ariana.

Tuż przed oświeceniem dowiedziałam się, że póki noszę w sobie jakąkolwiek krzywdę, żal, traumę w ciele emocjonalnym, poczucie winy, wstydu, nie poczuję się godna przyjąć siebie, swojego piękna, tego, kim jestem. Nie będę w stanie przyjąć, że jestem Bogiem, tak jak każdy z nas.

Odrzucenie w miłości

W okresie nastoletnim zostałam dodatkowo naznaczona traumą odrzucenia w miłości. Potrafiłam odważnie wyznać komuś miłość. Cóż, za pierwszym razem zostałam wyśmiana, a za drugim straciłam jedynego przyjaciela. Takie doświadczenia utwierdziły mnie w przekonaniu, że na pewno znowu ktoś mnie odrzuci. Ciągnęło się to za mną całe dorosłe życie. W takich doświadczeniach powstają lub wzmacniają się już istniejące aspekty nas, które nie wierzą, że

są godne miłości i nawet jeśli ktoś chciałby je nią obdarzyć, one stwierdzą, że i tak się nie uda. Krąg się zamyka.

Takiemu zranionemu aspektowi trudno poczuć miłość osób, które nas kochają. Dlaczego? Bo taki aspekt nie czuje tej miłości w sobie. A raczej, do siebie.



Patrząc na to z głębszej perspektywy. Sytuacje, w których doświadczamy jakiegokolwiek braku, są manifestacją stanu Jaźni, która jest w iluzji oddzielenia od Domu i tęskni za dopełnieniem. A póki czujesz brak i szukasz jego zaspokojenia na zewnątrz, póty przyciągasz sytuacje, które będą potwierdzały ten stan ducha. Ostatecznie uczucie braku jest konsekwencją pocucia bycia oddzielonym od całości.

To dlatego żadne ziemskie doświadczenie, żadna ziemska relacja nie jest w stanie zapełnić tej pustki, dać trwałego spełnienia. Dopiero miłość, którą pocujemy do siebie, wypełni naszą istotę. Będzie to moment, w którym ponownie pocujemy jedność ze swoją Duszą.

Jeśli wtedy zdecydujemy się być z kimś w relacji, to nie z miejsca braku, a dla radości dzielenia życia. A jest to możliwe jedynie, kiedy spotykają się istoty, które odkryły kim są.

Nie ma więc czegoś takiego, jak dwie połówki pomarańczy. Jeśli ktoś tak odczuwa, oznacza to, że spotkały się lustra, które nie są pełne same w sobie. Rodzi to niezdrową dynamikę, w której potrzebują drugiego, uzależniają swoje spełnienie od jego obecności, czują brak, kiedy drugiego nie ma. Mogą też czuć brak, kiedy jest obok nich, lecz ich nie zasila. Wszystkie objawy tej choroby znam z doświadczenia.

Najpierw pokochaj siebie

Trauma nieczucia się w pełni akceptowaną wpływa na to, jak czujemy się sami ze sobą. W moim przypadku był to temat, który stał się katalizatorem do największych zmian w życiu i ostatecznie do przebudzenia. Temat romantycznych relacji zawsze wzbudzał we mnie najwięcej emocji. Doprowadził do tego, że musiałam skonfrontować

się z tą trudną prawdą, że nie znajdę spełnienia w żadnej relacji, póki nie znajdę siebie i samej siebie nie pokocham.

Moja rzeczywistość jest jedynie lustrem tego, jak widzę siebie. Jakże mogłam oczekiwać, że w lustrze zobaczę miłość, jeśli jej nie czuję w sobie?



Adriana Karina

Młodość i studia

Okres młodzięczy to na pewno nie tylko czas smutków. Wtedy poznałam miłość, która przetrwała kolejnych piętnaście lat. Dlatego okres ten zasługuje na osobny rozdział.

Przyszedł też czas studiów. Wyjechałam do Poznania, na Akademię Ekonomiczną. Chciałam studiować angielski, ale tata mnie przekonywał, bym wybrała inny kierunek. Interesował mnie marketing, ale z uwagi na jego kolosalną popularność istniało ryzyko, że skończę jako jedna z tysięcy niezatrudnionych „specjalistek”.

Nieszczególnie chętnie wybrałam w końcu Handel Zagraniczny. Prawdę powiedziawszy, zupełnie mnie nie interesował, ale sam kierunek był prestiżowy i co ważniejsze, okazał się przepustką do kolejnego, kluczowego etapu mojego życia.

Co ciekawe, udało mi się dostać po nich pracę moich marzeń.

Po bojach ze wszystkimi przedmiotami ścisłymi, jeszcze długo śniły mi się w nocy całki. Była nawet możliwość, że mogłam nie zaliczyć roku przez matematykę. Musiałam przygotować się do dodatkowego egzaminu z całego roku, bym w ogóle mogła podejść do egzaminu oficjalnego.

Przeszłam samą siebie. Ja, wcześniej totalnie „nieogarniająca” matematy, byłam w stanie rozwiązywać bardzo trudne równania, a następnie nawet pomagałam innym. Egzamin zdałam lepiej niż większość. Zobaczyłam wtedy, że jak rozumiałam matematykę, zrozumieć już chyba wszystko.



Ten przedmiot śnił mi się latami, najczęściej w takiej formie:

Zaraz miał być koniec roku, a ja albo miałam z matematyki same dwóje, albo w ogóle nie chodziłam na zajęcia. Koszmar. Pożyczałam na ostatnią chwilę zeszyty, by się cokolwiek poduczyć, a raz ubłagałam nauczyciela o trzy z dwoma minusami, by tylko puścił mnie dalej.

Oczywiście same sny miały głębsze znaczenie. To ja cały czas samą siebie testowałam. Byłam o krok od nowego, ale ciągle zapominałam o jednym aspekcie życia, bez którego nie pójdę dalej. Tym tematem była miłość własna. Nie żadna matematyka.

Matematyka nie śni się od paru lat. Nie zdaję już żadnych egzaminów. Nie chodzi już nawet o kochanie siebie. Ogólnie, zwolniłam siebie samą z konieczności zdawania jakichkolwiek egzaminów.

Paryskie życie

Na studiach pojawiła się możliwość, by wyjechać na rok do Paryża, do jednej z najlepszych europejskich szkół zarządzania, EACP. Przepustką miał być mój kierunek, stopnie i znajomość francuskiego. Załapałam się wraz z trzema innymi osobami z mojego roku. Był to jeden z najpiękniejszych okresów mego młodościowego życia.

Ach, te nocne spacery wzdłuż Sekwany i najlepsze paryskie lody o świcie. W sercu zachowałam moje ukochane muzea impresjonistów, piękno architektury i ten francuski akcent. Miałam na jego punkcie bzika. Po prostu uwielbiałam, jak mężczyźni mówili po francusku. Mogliby przeklinać, a dla mnie i tak było to piękne.

Mieszkałam w miasteczku studenckim w XIV dzielnicy, w Domu Azji Południowo-Wschodniej. W domu mieszkali studenci z czterdziestu różnych krajów, nie tylko Azjaci, jakby wskazywała na to nazwa.

To był czas zabawy. Dopiero wtedy poczułam, że jestem studentką.

W akademiku mianowałam się animatorką życia kulturalnego naszego domu, czyli organizowałam imprezy tematyczne.

Jedną z inicjatyw było, by każda z narodowości przygotowała dla reszty niedzielne śniadanie. Mieliśmy serwować nasze lokalne



specjały. Nie zapomnę uczty Wietnamczyków. To był obiad, nie śniadanie. Zupy, mnóstwo zieleniny, ryż i krewetki. O mój Boże!

Ówczesna przyjaciółka, moja współlokatorka, przebiła to jednak polską kiełbasą, którą przysyłał jej rodzice.



Same studia to szkoła życia. Poznałam zupełnie inny sposób uczenia się, poprzez pracę w terenie, projekty i gry strategiczne. Coś niesamowitego. My Polacy mieliśmy umiejętność uczenia się na pamięć, a ta dawała nam przewagę podczas egzaminów. Dzięki temu byliśmy jednymi z najlepszych.

W szkole zdarzyła się też piękna synchronia, która patrząc z perspektywy czasu, miała się zdarzyć. Jakby wszystko było wcześniej zaplanowane.

Dossier z CV polskich studentów zostało wysłane do francuskich firm, które mają swoje filie w Polsce. Moje trafiło do szefa firmy Accor. Zaprosił mnie na spotkanie i zaproponował staż w hotelu, a chwilę po nim pracę w Warszawie. Wtedy nie wiedziałam, jaki zasięg ma ta firma i jakie daje możliwości. Poszłam w ciemno. Miałam praktykę w największym hotelu Ibis na świecie, na lotnisku CDG w Paryżu. Zaliczyłam wszystkie stanowiska operacyjne, sprzątałam, byłam kelnerką, recepcjonistką, marketingowcem.

Szef anioł

Przyszły szef okazał się moim aniołem stróżem, najlepszym przełożonym, jakiego mogłam sobie wymarzyć. Pod jego skrzydłami zaczęłam pracę w Accor w Polsce.

Wtedy firma była malutka i liczyła parę osób. Mi została przydzielona praca specjalisty od spraw rozwoju. Koordynowałam projekty budowy nowych hoteli, robiłam biznesplany i badania rynku. Ale ta praca nie była spójna z moim temperamentem. Wolałam szybkie działania, szybkie rezultaty, a projekty często ciągnęły się latami.

Poprosiłam szefa, by dał mi możliwość pracy w marketingu. Akurat była taka potrzeba w firmie i zostałam kierownikiem marek hoteli Novotel i Mercure.

Wtedy nastąpił przełom. Nasza firma zaczęła łączyć się z grupą hotelową Orbis, a ja byłam odpowiedzialna, by wprowadzać międzynarodowe standardy naszych marek do hoteli orbisowskich.

Za swoją pracę dostałam srebrną gęś, odznaczenie przyznawane przez prezesa Accor we Francji. Miałam wtedy zaledwie dwadzieścia cztery lata i byłam jedyną osobą w Polsce z takim wyróżnieniem. Szłam jak burza.

Kiedy firmy się scalały, zostałam dyrektorem marketingu. Miałam swój zespół, odpowiedzialność tworzenia i wprowadzania strategii dla sześciu marek hotelowych Accor w Polsce. Współpracowałam z marketingowcami i dyrektorami prawie osiemdziesięciu hoteli.

Być może jesteś w stanie wczuć się w zderzenie światów, które nastąpiło. Pracowałam z osobami, które były w branży od dwudziestu lat. To jakby wrzucić bombę do zamkniętego pokoju. Ale spokojnie, dałam radę. Jak się skończyło, opowiem później.



Kolory miłości

Cofnę się w czasie i wrócę do tematu miłości. Mimo trudnych początków, okazuje się, że miałam dużo szczęścia. Moja pierwsza miłość, która nie miała w sobie ciężaru pierwszych traum, przydarzyła mi się już, kiedy miałam szesnaście lat. Rozkwitała przez kolejnych parę lat, dopiero później wyszły na powierzchnię wyhodowane wcześniej demony.

Doświadczyłam, jak to jest być kochaną, taką jaką jestem. W kontraście do warunkowej miłości, którą znałam do tej pory, był to czas ukojenia i cieszenia się bliskością. To piękne, że można beztrudno uczyć się siebie, razem się rozwijać, po prostu być. Poznawać swoje ciało i jego radości bez poczucia winy, bez zasad. Samemu odkrywać, co się lubi, a co nie. Dziś wiem, że było to wyjątkowe doświadczenie.

Miłość znam tylko z filmów

Był to mój pierwszy chłopak, który sześć lat później został moim mężem. Kiedy się poznaliśmy pamiętam, jak mu mówiłam, „Słuchaj, ja miłość znam tylko z filmów. Nie wiem, jak to jest być w relacji”. Tak więc nauczyliśmy się jej razem.

Kiedyś wyznał mi, że wiedział, że jego partnerka będzie urodzona konkretnego dnia. Znał dzień i miesiąc. Co ciekawe, to byłam Ja.

Tak, to jedna z tych relacji, która musi się zdarzyć, na którą umawiają się Duszczyki, zanim zejdą na Ziemię. I mimo, że ostatecznie się rozstaliśmy, a ja zakończyłam tę relację będąc nieszczęśliwa – to właśnie ona była trampoliną do mojego nowego, zaczarowanego życia i przebudzenia.

Niespodzianka

Przełomem w naszej relacji była ciąża. Miałam wtedy dwadzieścia jeden lat. Dowiedziałam się o niej w dzień matki, w trakcie sesji egzaminacyjnej na studiach. Była to ostatnia rzecz, której bym wtedy chciała. Kiedy pogodziliśmy się z faktem, że będziemy rodzicami, przyszedł spokój, ale i zaczęły się problemy z ciążą. Od trzeciego miesiąca leżałam w opolskim szpitalu. W tym dokładnie czasie moje rodzinne miasto przeżywało powódź stulecia. Ciekawa zbieżność. Dla mnie to doświadczenie było niczym powódź, która zabrała wszystko, co miałam.

Ostatecznie dziecko zmarło w czwartym miesiącu ciąży. Zaplanowaliśmy wcześniej ślub i mimo, że czułam, że to zła decyzja, wyszłam za mąż. To był jeden z kluczowych momentów mojego życia.

Dziś wiem, że nie wolno postępować wbrew sobie. A już na pewno nie w tak ważnych kwestiach.

Nierównowaga

Oprócz początkowej czystości miłości, wniosłam do tej relacji uwarunkowania domu rodzinnego. Kontrolę, niskie poczucie wartości, które kryłam za chęcią dominacji, mnóstwo toksycznego zachowania, brak zdrowych wzorców relacji, zdecydowaną nierównowagę w biegunie męskości. Właściwie w tej relacji nie czułam się kobietą, a wręcz miałam wrażenie, że zamieniliśmy się rolami.

Ja nosiłam portki, a on zajmował się domem. Mimo, że całkowicie nie pasowało to do mojej wizji, jak powinna wyglądać relacja, w pewnym sensie była ona dla mnie korzystna. To był czas, kiedy budowałam fundament dla nowego życia. Oczywiście, nie widziałam wtedy żadnych zalet takiego układu. Czułam się wykorzystywana i totalnie nie na miejscu. A jednak pamiętam dokładnie, czułam również pewien rodzaj spełnienia, choć nie w samej relacji.



Szkola Mistrzostwa

Skupiłam się całkowicie na karierze. Jak już wiesz, mimo młodego wieku, zostałam dyrektorem w dużej międzynarodowej firmie. Spełniałam się mogąc kierować zespołem, mając wolność i suwerenność w podejmowaniu decyzji. Miałam szczęście do wspaniałego szefa, który rozpoznał moją potrzebę wolności. Wiedział, że tylko dając mi zaufanie i wierząc we mnie, skorzysta w pełni z mego potencjału i oddania.

To była najlepsza *szkółka przebudzania mego Mistrzostwa*. Już wtedy korzystałam ze swojej wrodzonej umiejętności przewodzenia. Zawsze też czułam, że jestem pionierem. I jak pokazało mi życie, często wchodziłam w struktury, które były skostniałe, stare i nowym podejściem rozwalalam system od środka. Mówiło się na takie istoty *dzieci indygo*. Wszystko się zgadza. A indygo to od zawsze mój ukochany kolor.

Wiedząc, że to życie miało być *tym* życiem, nie dziwi mnie dzisiaj, że miałam w sobie te wszystkie talenty i naturalną charyzmę. To tak, jakbym przyszła już z całym workiem doświadczeń, mądrości lidera i przywódcy. I nawet wcześniejsze trudne doświadczenia, po których wąpiłam w swoją wartość nie przeszkodziły mi sięgać wysoko.

Duch zawsze obecny

W kontekście relacji z moim mężem muszę wspomnieć o aspekcie duchowości, który wydaje się, że nie miał miejsca w tym okresie mego życia, a jednak był zawsze blisko mnie.

To, co przyciągnęło mnie do tego mężczyzny, to była właśnie jego duchowość. Fascynował mnie tym, że mimo młodego wieku już szukał odpowiedzi na to, co nieznane. To on wprowadził mnie do świata ezoteryki, energii, aury, regresji, reinkarnacji czy afirmacji. To on zgłębiał godzinami książki mistyków, podczas kiedy ja skupiłam się na materii i karierze.

I muszę wyznać, że właśnie to irytowało mnie najbardziej. Ja tak bardzo za tym tęskniłam i również chciałam poznawać mistyczny

świat, ale zmęczona pracą, nie miałam na to sił. Ja godzinami pracowałam, on siedział w domu i czytał.



Byliśmy razem prawie piętnaście lat. Nigdy się nie kłóciliśmy. Myślę, że po prostu nie umieliśmy ze sobą rozmawiać.

Mój mąż był bardzo dla mnie dobry, ciepły i dbał o mnie. Nie radził sobie jednak w świecie materialnym. Dopiero z czasem spojrzałam na nas inaczej. Zrozumiałam jak sama stworzyłam dynamikę naszego małżeństwa i również po czasie doceniłam, jakie prezenty otrzymałam mogąc być towarzyszką tego niezwykłego Mistrza.

Początek podróży przebudzenia

I nadszedł ten dzień. Na dzień przed trzydziestymi urodzinami napisałam list. Był to list do samej siebie, w którym zrobiłam podsumowanie pierwszych trzydziestu lat. Zobaczyłam, gdzie jestem, jak się czuję. Zaczęłam pisać o wszystkim, co doświadczyłam z wielką wdzięcznością, bez żalu, jakbym już wtedy czuła sens każdego z doświadczeń. Widziałam jak ważną rolę odegrał w moim rozwoju mąż.

Nagle list przybrał formę listu do niego. Od słowa do słowa, okazało się, że jest to pożegnanie. Pisałam:

Moje trzydzieste urodziny są magiczne. To bardzo ważny dla mnie czas, tak czuję. Szykuje się coś wielkiego, cudownego, szczerśliwego. Muszę tylko uporządkować moje życie i serce. Nadzieja rozgościła się w całym moim jestestwie. Aniołki są ze mną. Jest ze mną Bóg. Ufam mu.

Wyraziłam, jak chcę się czuć ze sobą, w życiu. To była piękna, wzniosła wizja. Wizja absolutnego spełnienia na każdym poziomie, wolności, suwerenności, połączenia z Bogiem. Ale kompletnie nie



wiedziałam, jak miałabym ją zrealizować będąc dalej w tej relacji. Dlatego postanowiłam się pożegnać i zacząć wszystko od początku.

Zrobiłam wtedy coś, co uważam za *akt rozpoczęcia podróży przebudzenia*. Powiedziałam sobie:

Pragnę tego wszystkiego, wiem, że jest to możliwe, ale nie mam pojęcia, jak tego dokonać. Boże, gdziekolwiek jesteś. Poddaję się. Weź mnie i rób ze mną cokolwiek zechcesz. Ty wiesz, co dla mnie najlepsze. Ty wiesz, jak mogę to osiągnąć.

Wtedy myślałam, że Bóg jest gdzieś tam, na zewnątrz. Zresztą wszystko było na zewnątrz.

Podziwiam się za to, co zrobiłam. Był to początek mojego nowego życia. Dosłownie, *otworzyłam bramę do Boga w Sobie*.

Życie Mistrzów Dalekiego Wschodu

Mąż wyprowadził się po paru dniach i od tej pory byliśmy osobno. Rozstaliśmy się pokojowo. A na pożegnanie wręczył mi książkę, którą tak namiętnie studiował, „Życie i nauki Mistrzów Dalekiego Wschodu” Bairda Thomasa Spaldinga. Książka mówi dokładnie o tym, za czym najbardziej tęskniłam: o ucieleśnieniu Boga i przejawieniu jego nieograniczoności w ciele Mistrza, człowieka.

Ups. To przecież książka o mnie!

Po latach zrozumiałam, że miałam w domu Mistrza, towarzysza, który pomógł mi przypomnieć o mojej najgłębszej tęsknocie za wolnością. Może nawet nie ma świadomości jak dzisiaj na niego patrzę, że czuję głęboką wdzięczność za każdą chwilę, którą mogłam razem z nim spędzić. Czuję bezwarunkową miłość i jestem ciekawa, jak potoczyła się jego droga ku Mistrzostwu.

Relacja w snach

Nasza relacja w świecie materialnym skończyła się rozwodem i do dziś nie mamy ze sobą kontaktu. Nie oznacza to, że nasza historia skończyła się w równoległych rzeczywistościach. Śniłam o nim latami.

Miałam odczucie, że nadal jesteśmy razem. Wielokrotnie dziwiłam się, dlaczego tak jest, skoro wiem, że się rozwiedliśmy. Raz we śnie zdarzyło się, że umarł, ale i tak wrócił.

Po wielu latach zrozumiałam, dlaczego ciągle mi się śnił. Wytlumaczył mi to Mistrz Adamus. Opowiedział, że nasze historie mają swój ciąg w równoległych liniach czasu. To warianty życia, co by było gdybyśmy się nie rozwiedli. Ostatecznie chodziło również o to, by relacja ta miała harmonijne zwieńczenie, bez śladu żalu czy poczucia winy. To bardzo ważne w kontekście wyzwolenia i zakończenia cyklu odradzania się. Miałam po prostu doświadczyć wybaczenia, pojednania w miłości bezwarunkowej, czyli to, co udało mi się poczuć do niego po wielu latach. Pomogły mi w tym między innymi sny.

Po wielu snach, w których czułam opór przed „byłym” obecnym mężem, zaczęłam akceptować to, że nadal jest w moim życiu i na nowo zaczęłam budować z nim relację. W kolejnych „odcinkach” został moim przyjacielem, w innych czułam, że próbuje się do mnie zbliżyć, a mój opór znika. Aż w jednym z ostatnich snów, były mąż zaproponował mi ponowny ślub.

Czuję, że chodziło o moją akceptację, ponowne przyjęcie go takim, jakim jest. Odczarowałam poczucie krzywdy i fałszywy obraz mojego byłego męża, a tym samym dałam nam wolność.